OSA

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

No. 6 (17) — Rok II. (Vol II). NEW YORK, N. Y., CZERWIEC. (JUNE), 1941 CENA Nr. 10c

AMERYKAŃSKA WOJNA TROJAŃSKA



Objaśnienie ilustracji na stronie 7-mej.

A JA, POD PRĄD!

Któż się nie spotkał z poglądem,
że lekko płynie się z PRĄDEM?!
Że człek nie trudzi się wtedy,
nie zazna zmartwień, ni BIEDY,
że gładki NAWET początek,
że w mig się zbija MAJĄTEK,
że STANOWISKO na stałe
ma się RENTOWNE, wspaniałe?!

ŁATWY jest ten kunszt pływania:
gdy ujrzysz MOŻNEGO drania,
który gdzieś właśnie coś KRADNIE,
nie grzmij, lecz POMÓŻ MU ładnie,
POCHLEBSTW nie żałuj kadzidła,
właź tym pływakom BEZ MYDŁA,
KOP z nimi DOŁKI POD RZĄDEM
i oto PŁYNIESZ JUŻ z prądem!

A ja MAM DUCHA PRZEKORY;
zawszem NA palce jest skory
spoglądać, "zamiast" PRZEZ palce
i stąd wciąż MUSZĘ być w walce,
stąd NIENAWIDZI mnie KLIKA,
stąd każdy TCHÓRZ mnie unika,
lecz zanim skruszę się, zetrę,
wciąż będę Wam "TERMOMETREM"!

Tak jak termometr, — nazwisko
moje wkładajcie tym PYSKOM
w rozmowach. Niechaj mnie łają,
gromią, klną i OCZERNIAJĄ,
a czynią to, NAJGORĘCEJ
ci, co NAKRADLI NAJWIĘCEJ!!!
Tego, co POD PRĄD żegluje
CHWALĄ: UCZCIWI, — KLNĄ: SZUJE.

OGŁOSZENIA NIEAUTENTYCZNE

RUDOLFIE, WRÓĆ!!

Wiem, iż zazdrość o niego pchnęła Cię do takiego kroku, lecz nie miałeś racji, bo Lindy kocha się we mnie bez wzajemności, podobnie jak Hacha, Quisling itp. moi parobcy. Lindy dostał ode mnie na razie tylko ordery, kiedyś dam mu może posadę Gauleitera na Alasce i to wszystko.

Ty zaś, Najdroższy Rudi, wyłącznie posiadałeś MOJĄ MIŁOŚĆ i możesz ją odzyskać, jeśli szybko wrócisz. Powiedz naiwnym Anglikom, że chcesz ich sławetne ulotki rozdawać na ulicach Berlina, a dadzą Ci natychmiast dobry samolot i kilka godzin później pochwyci Cię w objęcia

Twój stęskniony ADOLF HI . . ER.

P. S. Dla uczczenia Twego powrotu, każę zagłodzić na śmierć 100.000 żydów!

WOLNE POSADY

Bywszy niezadowolniony z mało aktywnej raboty redachtoruff "Dziennika Ludowego" i innych im podobnych tawariszczuf-Amerykańcuff, poszukiwam ja od zaraz enerhicznych SABOTAŻYSTUFF, ŁAPICHŁOPUFF, AGITATORUFF i STRAJK-MACHERUFF na terenie obojga Hameryk, gdzie strajków jest wciąż ne mnożku, by mój druh Hitler mógł być rad.

Wyzysku proletariatu u menia nie ma, płacę haraszo, wiadomo! Tak Wy, Tawariszcze ślijcie Swe ofierty z odciskami palców na adres: BATIUSZKA JÓZEF ST., IN., Poste restante MOSKWA, S.S.S.R., niby Europa.

SZUKAMY TEMATÓW O ANTYSEMITYZMIE

Jesteśmy pismem żydowskim, bronimy więc Żydów, którym najcięższą — naszym zdaniem — krzywdę od początku świata wyrządziła polska gazetka "Jestem Polakiem". Piętnowaliśmy tę potworną zbrodnię na każdej stronie każdego numeru naszego pisma i czyniliśmy to chętnie nadal, niestety, ciekawy ten temat znudził się już Czytelnikom. Wobec tego z bólem serca jesteśmy zmuszeni pisać o innych krzywdzicielach Żydów.

Czy są tacy? Trudno nam w to uwierzyć, ale ktoś gdzieś kiedyś wspomniał o niejakim Adolfie Hitlerze, który jakoby także miał narazić paru Żydów na jakieś małe przykrości. Jeśli to prawda, prosmy o bliższe szczegóły i NIEZBITE DOWODY! Nie chcielibyśmy bowiem niesłusznie narazić p. Hitlera na haniebny zarzut antysemityzmu, który — naszym zdaniem — jest monopolem Polaków! Listy etc. prosimy adresować do: "NASZA TRYBUNA", PISMO POLSKICH ŻYDÓW, New York, N. Y.

RATUNKU!!

My, Żydzi z Austrii, z Niemiec i z Polski, którzy ongi uciekliśmy do Francji przed nazistami, MAMY BYĆ ZNOWU WYDANI TYM KATOM! Tylko w jednym obozie jest nas tutaj aż 20.000 rodzin! Czy nie ma gdzie na świecie jakiego pisma żydowskiego, któreby ujęło się za nami?! Żydzi ratujcie nas, Żydów, zamiast trwonić energię na denuncjowanie rzekomych antesemitów z pisemka "Jestem Polakiem," które mniej nam szkody wyrządza, niż najmniejszy z pośród stu milionów pachołków krwawego Hitlera!

MĄDRY o satyrę prosi,
GŁUPI żadnych drwin nie znosi.

NIE STRACILIŚMY ZŁOTA!

W "Nowym Świecie" z 23. b. r. ukazał się artykuł, (p. t. "Straciliśmy złoto") z którego wynika, że złoto polskie wartości $80,000,000, wywiezione z kraju "dzięki wielkiemu poświęceniu pułk. Koca, Matuszewskiego i Reichmana" zostało jakoby bezpowrotnie zaprzepaszczone. Z czyjej winy? Autor pozwala nam się domyślić, że z winy obecnego Rządu R. P., który za to kiedyś "stanie przed sądem Narodu."

Taka to sama "prawda", jak z ową dymisją gen. Sikorskiego, bowiem w świetle faktów rzecz przedstawia się następująco:

1). We wrześniu 1930 r. ludzie z dawnego "reżimu" odwieźli złoto do Syrii, wydali je Francuzom, którzy od tej chwili nie wypuścili go ze swoich chciwych łap.

2). Złoto via Marsylia przewieźli Francuzi do Paryża, gdzie chcieli je zużyć na pokrycie kosztów utrzymania Armii Polskiej gen. Sikorskiego i dopiero w maju 1940 od tego zamiaru odstąpili.

3). Gdy rząd R. P. nalegał na wywiezienie złota do Ameryki, francuski min. skarbu Lamoreux odparł z oburzeniem, że widocznie Polacy nie wierzą w zwycięstwo Francji i żądanie to odrzucił.

4). Dopiero pod naciskiem Anglii rząd francuski zmienił swą decyzję, lecz nie zgodził się na wywóz złota okrętem angielskim, ani polskimi statkami "Lewant" i "Lechistan", które napróżno na ten ładunek w Nantes czekały.

5). Dnia 18 czerwca 1940 r. złoto polskie eskortowane przez p. Michalskiego, dyrektora Banku Polskiego odpłynęło na statku francuskim z Lorient rzekomo do Ameryki. Tak zapewniali Francuzi, lecz zaledwie statek znalazł się na pełnym morzu, skierowano go do Dakaru, mimo protestów p. Michalskiego, któremu nie pozwolono ze statku telegrafować.

6). Dnia 30.VI. 1940 nadeszła do Londynu depesza Michalskiego z Dakaru, demaskująca oszustwo Francuzów. Rząd Polski wszczął energiczną akcję, dzięki czemu rząd francuski zgodził się 7 lipca wzamian za skradzione przezeń złoto polskie dać ekwiwalent ze złota francuskiego zdeponowanego w Kanadzie. Odnośne noty amb. Raczyński przedstawił min. Halifaxowi.

7). We wrześniu 1940 pod naciskiem Niemców rząd francuski oznajmił, że układ polsko-francuski z 9 lipca o transferze złota do Kanady nie może być wykonany, gdyż Niemcy dysponują wszystkim, co należało ongi do państw przez nie podbitych.

8). Jest to oczywiście gadanie dziada do obrazu i tylko od Kanady vel Anglii zależy, kiedy Polska otrzyma w złocie francuskim ekwiwalent złota polskiego, podstępnie wywięzionego do Dakaru.

9). Ani tak chętnie oskarżony o "stratę złota" min. Strasburger, ani nikt z Rządu R. P. nie ponosi winy, za to co się stało. Jeśliby zaś koniecznie trzeba było z tej racji kogoś "stawiać przed sądem Narodu", to chyba tylko pp. Koca, Matuszewskiego i Reichmana, którzy złoto dowieźli tylko do Syrii, zamiast pofatygować się nieco dalej, do Palestyny, lub do Egiptu.

10). Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie i że Polska swoje złoto w całości odzyska. I że na przyczynek dostanie Dakar z przyległościami bo kolonie słusznie należą się narodom dzielnym, walczącym do ostatka, a nie takim tchórzom i degeneratom, jak Francuzi.

"OSA" zaś będzie uszczęśliwiona osobno, jeśli powyższe jej wywody oparte na FAKTACH ukoją troskę redaktora "Nowego Świata" o złoto polskie, troskę zrodzoną z defetystycznych PLOTEK kolportowanych przez świeżych uchodźców.

WRAŻLIWY

Na ulicy bawią się dwa duże psy, a po chwili zdaleka nadbiega trzeci, maleńki. Na jego widok największy pies rzuca się do ucieczki tak panicznej, że kolega z trudem może za nim nadążyć.

"Jak ci nie wstyd," mówi doń z wymówką, "zmykać przed takim szczeniakiem."

"Zmykam, bo go znam," wyjaśnia największy pies, nie zwalniając biegu. "Ten szczeniak, ma w całym mieście najzimniejszy nos!"

WŁAŚCIWY WINOWAJCA

Sąsiadka indaguje na schodach małego Jurka:

"Kto u was rozbił szybę?"

"Matka, ale winien jest ojciec, bo się schylił, kiedy ten garnek na niego leciał."

WYBACZCIE!

Z powodu STRAJKU robotników u dostawcy RÓŻOWEGO papieru opóźniło się dość znacznie wydanie nin. numeru "OSY". Za zwłokę tę bardzo przepraszamy urodziwe Czytelniczki i miłych Czytelników.

Administracja "OSY".

ZŁOWROGA POCIECHA

Lekarz pyta pacjenta:

"I jakże się pan czuł tej nocy?"

"Dziękuję, panie doktorze, już znacznie lepiej. Tylko jeszcze jedna rzecz jest bolesna: oddychanie."

"Nie szkodzi, nie szkodzi; niech pan będzie dobrej myśli i polega na mnie. Lada dzień skończymy i z pańskiem oddychaniem."

W KRAJU MILJONÓW AUT

Do właściciela luksusowego auta, które w pędzie zatrzymało czerwone światło na skrzyżowaniu ulic, podchodzi panienka z puszką.

"Czy zechce pan kupić kwiatek na szpital?"

"Dziękuję. Ja i bez tego szpital popieram."

"Ależ proszę pana," rzecze dziewczę słodziutko; "my dzisiaj zbieramy pieniądze, a nie przejechanych!"

PYTANIE I ODPOWIEDŹ

Gospodarz częstując cygarami:

"Pali pan cygara, panie Kohn?"

Gość: "A co można innego robić z cygarami?"

SENNIK NIEZRÓWNANY

(Ciąg dalszy ze strony 11-tej)

HAMULEC

Z powodu złych hamulców w samochodzie przejedziesz kogoś na śmierć, albo sam będziesz przejechany z tym samym skutkiem. To drugie na ogół gorsze: 9,19,99,698.

HANDEL

Sen taki wróży Ci rychłe zrobienie majątku, jeśli na jawie weźmiesz się do handlu i będziesz Swe artykuły ogłaszał w "Osie". O ile zaś będziesz uprawiał handel żywym towarem, lub narkotykami, zyskasz kilka lat bezpłatnego mieszkania i utrzymania... we więzieniu: 1,36,68,492.

HAŃBA

i "niech żyje!", to jedyne dwa okrzyki, jakie wolno wydawać na wiecach komunistycznych. Unikaj tych zebrań, jeśli Ci wolność miła: 5,15,47,328.

HARFA

Romans ze starą panną, albo starym kawalerem, po czym wizyta bociana; 2,3,46,791.

HAZARD

Wielka wygrana! Oczywiście na Twój koszt, zatem nie graj: 9,23,51,468.

HEBRAJCZYK

Pomyślny sen; patrz pod: IZRAELITA.

HERB

Zaszczyt ogromny; patrz pod: HRABIA.

HERBATA

Długa, miła pogawędka o niczym; 10, 30,70,200.

HERSZT

bandytów: — zawrzesz znajomość z eleganckim facetem, dzięki któremu wrócisz do domu tak, jak opisano w wyjaśnieniu snu o HAŁASIE. Gorzej, gdy się przyśni HITLER; patrz pod: BANDYCI.

HIPNOTYZER

Nigdy nie zrozumiesz powodów Swej lekkomyślności, skutkiem której pożyczysz większą sumę pieniężną znanemu łapichłopowi. Liczby obok wymienione wskazują także, za ile lat najwcześniej możesz Swe pieniądze odebrać: 99,100,378.

HOMAR

Miła niespodzianka, n.p. ktoś Ci z żartów napuści dużo raków do łóżka pod kołdrę. Gdy Cię zaczną szczypać tu i ówdzie, miotaj się ostrożnie, by zwierzątek nie pognieść i nie zepsuć Sobie zupy rakowej; 72,83,94,105.

HOTEL

Podróż i przygoda z szantażystką: 14, 26,58,739.

HRABIA

Zjesz (na Swój koszt) wspaniałą kolację z hrabią, który Cię naciągnie na małą pożyczkę. Zanim jej udzielisz, sprawdź, czy to faktyczny hrabia, to jest czy ma herb z hrabioską koroną wyszyty na bieliźnie: 2,48,357.

(Ciąg dalszy SENNIKA w następnym numerze "Osy")

POLSKIE KSIĄŻKI

NA POPARCIE

i to gorące zasługuje zdaniem całej prasy polskiej, broszura ks. dra. Krzesińskiego p. t. "Polski Idealizm", której 1-sze wydanie jest już na wyczerpaniu. Dalsze prace tegoż autora znajdują się w druku.

"WHO IS WHO IN POLISH AMERICA"

Pod takim tytułem ukazała się rok temu książka b. pożyteczna, lecz zawierająca tylko 1,000 życiorysów wybitnych Polaków w Ameryce. Trzy razy obszerniejsze ma być jej nowe wydanie, projektowane na rok 1942, jak nam donosi jeden z jej autorów, znany dziennikarz p. Z. Umiński.

"NARODZINY MIŁOŚCI HITLERA"

opisał w swej najnowszej powieści (pod takim właśnie tytułem) młody poeta Antoni Gronowicz. Wszyscy trzej wymienieni autorzy przysłali nam komunikaty, lecz nie przysłali egzemplarza do oceny, więc na razie nic więcej o tych dziełach powiedzieć nie możemy.

"Mucha Tse-tse."

BAJKA O ŚWIADKACH

Za górami, za morzami
długo różne spory wiódł
pies z chciwymi wilczyskami,
cowśród owczych tyły trzód.

Wilkom dowieść winy — trudno,
lecz raz wyżeł na trop wpadł,
że coś wyglądało brudno
i ujawnił wnet ten fakt.

Na swym świadku polegając
sądził, iż dowody ma,
ale świadek — jak to zając —
magnął kozła raz i dwa.

Przeszedł na mocniejszych stronę,
(czyż rozsądne nie jest to ?!)
wilk pogłaskał go ogonem,
pies odszczekać musiał "wsio".

Potem odszedł swoją miedzą,
dumnie w górę wznosząc łeb,
a zająca wilki zjedzą;
dobrze mu tak, skoro kiep.

Z bajki płynie ta nauka:
kto z wilkami chce wieść spór,
niech odważnych świadków szuka,
nie zajęcy, kaczek, kur.

DOWÓD BRAKU WIARY

W pewnym miasteczku w Południowej Carolinie panowała katastrofalna susza. Aby zagrażającą klęskę odwrócić i deszcze u niebios wybłagać, miejscowy pastor chciał urządzić specjalne modły w polu. Gdy jednak parafianie zebrali się w oznaczonym miejscu, pastor zaczął ich łajać, zamiast modły rozpocząć:

"Gdzie wasza wiara, wy małoduszni potępieńcy?! Bez wiary w sercach śmiecie oczekiwać cudu?! Precz! Wracajcie do domów, bo z waszych modłów dzisiaj i tak nic nie będzie!"

"Dlaczego?", zaszemrali parafianie" I gdzie dowód, że nie ma w nas wiary?"

A na to pastor:

"Gdybyście wierzyli w łaskę Bożą, bylibyście tu wszyscy przynieśli parasole."

PIOSENKA OCHOTNIKÓW

(Śpiewa się ją na melodię znanej piosenki: "Jak to na wojence ładnie, kiedy ułan z konia spadnie").

1.
Armia tworzy się w Kanadzie,
armia tworzy się w Kanadzie,
kogoż nie ma w tej gromadzie
kogoż nie ma w tej gromadzie.

2.
Są w niej biedni, są bogaci,
(bis)
zwłaszcza tacy nieżonaci,
(bis)

3.
Lecz są także ci zuchwali
co od swych teściowych zwiali

4.
Są otyli i są chudzi,
ciemni, lub blond, nawet rudzi

5.
Są już ludzie różnych fachów,
jest kominiarz co spadł z dachu,

6.
Liczni farmerów synowie
z pannami wciąż łażą w owies.

7.
A natomiast robotnicy
wolą flirt w ciemnej ulicy.

8.
Urzędnicy są formalni,
w flircie samowystarczalni.

9.
Są lekarze, aptekarze
i tym podobni grabarze,

10.
Są także rękodzielnicy,
co nie tknęli się spódnicy.

11.
Najliczniejsi tu są tkacze,
jakaś Miss za każdym płacze.

12.
Są też starzy dwaj bednarze
ci klepią jak im fach każe.

13.
Jest szewc co chodzi jak struty,
bo mu dali bez dziur buty.

14.
Są klerycy i są mnisi,
świątobliwi snadź, bo łysi.

15.
Nawet aktor jest filmowy,
woda mu się leje z głowy.

16.
Są trzy zuchy z marynarki,
na okręcie myli garnki.

17.
Mniej liczni są dyplomaci,
ci żądają z herbem ga . .

18.
Jest z kolei maszynista,
który nawet przez sen śwista.

19.
Malarz zgłosił się garbaty,
prasują mu garb na raty.

20.
Krótko mówiąc wszyscy tu są,
prócz tych, co się znów, dekują

21.
Takich tchórzy jest dość wiele,
a "pachną" tak, jak śmierdziele.

22.
Gdy więc Polskę wywalczymy,
takich tam już nie wpuścimy.

NA WYSTAWIE OBRAZÓW

Malarz do malarza:

"Czyś ty na głowę upadł?! Przecież ten tutaj twój portret ma co najmniej cztery kwadratowe sążnie, a w katalogu podałeś, że to jest miniatura!"

"Bo widzisz paćkałem ten obraz na zamówienie pewnego świeżo wzbogaconego piekarza, który koniecznie chciał mieć największą miniaturę na świecie."

ZACNY SYN

Ojciec robi wymówki synowi:

"... w ogóle trudno zrozumieć, jak można być tak leniwym. Dla mnie praca to jedyna przyjemność!"

"Tak, ojcze, ale życie nie może składać się z samych przyjemności. Dlatego poświęcam się także i za ciebie, gdy często wstrzymuję się od tej twojej przyjemności, zwanej pracą."

MĘDRZEC.

Pewien chrześcijanin, nie mający szczęścia w małżeństwie, wstąpił do sekty Mormonów i wziął sobie 12 żon.

"Czyś zwariował?!" rzekł mu stary przyjaciel. "Po cóż ci aż 12 żon, skoro dawniej nawet jednej nie mogłeś upilnować?"

"Właśnie dlatego!" odparł świeżo upieczony Mormon. "Wśród 12-tu żon musi przecież znaleźć się choć jedna, która pozostanie mi wierna!"

ICH WOZY SZYBSZE

Sprzedawca aut: "Motor tego samochodu jest taki sam, jaki mają wozy policjantów, którzy ścigają gangsterów."

Kupujący: "Pięknie, ale ja bym wolał kupić takie auto, jakiego używają gangsterzy, a nie policja.

NIE ZAIMPONOWAŁ MU

Amerykanin: "Mój kraj jest ogromny; Na przykład w stanie Texas możecie wsiąść do pociągu o świcie, a następnego dnia rano będziecie jeszcze w Texasie!"

Uchodźca: "To jeszcze nic. Ja raz w Warszawie wsiadłem do wagonu na Dworcu Głównym, a rano zbudziłem się na Dworcu Wschodnim. W tym samym mieście!"

ZAZDROŚNI MUZYCY

"TY słyszałeś, co profesor powiedział o naszym koledze, Lopku? Że on już dziś jest świetnym muzykiem."

"Co znaczy, świetny? Że rozróżnia klucz wiolinowy od klucza do wychodka?!" To jest wszystko, co Lolek dobrze umie, moim zdaniem."

NASI MILI CZYTELNICY • MAJĄ GŁOS NA TEJ STRONICY

SPROSTOWANIE

Szanowny Panie:

W numerze majowym "Osy" na stronicy Nr. 7, ukazał się pod tytułem "Dwie Dziwne Historie" artykuł, w którym osoba moja została wplątana w szereg niesłusznych zarzutów, skierowanych pod adresem "p. W.", dla której czuję głęboki szacunek i szczere uczucie przyjaźni.

Nie potrzebuję mówić jak dalece krzywdzącemi są te w niczem nieuzasadnione zarzuty i jak ta cała sprawa głęboko mnie dotknęła. Dlatego też jest dla mnie wielką ulga, że Szanowny Pan skwapliwie zgodził się umieścić odwołanie w formie mego listu jak również opatrzyć go komentarzem w którym wyraża Pan swój żal, że przez pochopne wyciąganie wniosków wyrządził Pan głęboką krzywdę "p. W."

Jak już Panu wspomniałam kupno papieru za 79 centów w firmie Commercial Stationery uregulowałam sama i odpowiedni rachunek na to posiadam. Tak się składa, że razem z moim Mężem w Lizbonie załatwiałam wysyłkę paczek do krewnych marynarzy polskich i różnych znajomych, spełniając tę samą rolę, jakiej tutaj dobrowolnie podjęła się "p. W." "p. J. jest długoletnim znajomym naszej rodziny i kwestia wysyłki dla niego paczek jest mi dobrze znaną i wszystkie pokwitowania na paczki które na jego zlecenia zostały posłane były mi dostępne — wiem więc z całą pewnością, że zostały one wykonane po jego myśli. Ostatnio nadeszła karta od "p. J." w której nadmienia, że trzy paczki już nadeszły. To jest co mam w tej sprawie do powiedzenia — nie mogę tylko przejść do porządku dziennego nad zdziwieniem, iż w kraju, w którym kobieta korzysta z tylu przywileji, stać się ona może przedmiotem tak nieprzyjemnego i nieuzasadnionego napadu.

Lucyna Cedro.

OD REDAKCJI

Drukujemy list p. Lucyny Cedro. Ze swej strony dodajemy po szczegółowym sprawdzeniu faktów i dowodów, że padliśmy ofiarą błędnych informacyj. Wobec tego stwierdzamy, że wszystkie zarzuty podniesione przez nas pod adresem p. W. w numerze majowym "OSY" z roku 1941 na stronicy 7-mej w artykule p. t. "Dwie Dziwne Historie" są w całości nieprawdziwe. Cofamy wszystkie te zarzuty, jako fałszywe i przepraszamy p. W. za ciężką krzywdę którą jej wyrządziliśmy.

Redakcja "OSY."

"Komar"

BRACIA AOSTA

Jeden książę—pan Aosta
w mig Kroacji królem został,
drugi książę—pan Aosta
do niewoli już się dostał:
choć był w Abisynji zuchem,
kiedyś wróci z niej eunuchem.
lecz kres gorszy czeka brata:
topór Serba, lub Kroata:
Mocno zatem los wychłostał
włoskie książątka Aosta.

Nie 10, ale 50 centów

wart jest każdy numer OSY, twierdzi w liście jej stała Czytelniczka, miła p. Anna SZULC z Greenfield. A my znamy wice-konsula, który pożycza sobie egz. OSY od swych podwładnych, bo mu żal wydać 10 ct. na polskie pismo, z miesięcznej pensji, wynoszącej jeszcze obecnie, po redukcji ca. $300. I znamy fabrykanta, który kupi egz. OSY tylko wtedy, jeśli może zapłacić cenę samokosztu, t. j. 5 ct. Niechże więc Pani, droga Pani Anno nie dziwi się tamtym nieokrzesanym prostakom, skoro gorszymi od nich " . . . ami" są pewni przedstawiciele tej naszej, pożal się Boże "ELITY"

30,000 MAREK

Czytając w pismach i słysząc na radio o błazeńskich wyskokach służalców Hitlera, jakimi są: Lindbergh, Wheeler, Nye itp., uważam, że należy się słusznie wynagrodzenie tym trzem ananasom za ich wierną pracę dla Hitlera. Przeto za pośrednictwem "Osy" wypłacam z własnej szkatuły każdemu z wyżej wymienionych po 10,000 Marek niemieckich czyli w walucie tego państwa, któremu oni służą tak wiernie.

Nawiasem mówiąc załączona waluta ma akurat tyle wartości dzisiaj, co mowy wygłaszane przez Lindgergha, Wheelera i Neye'a.

Z poważaniem Piotr . . . "

OD REDAKCJI:

Sympatyczny p. Piotr, (który n. b. jest od dawna prenumeratorem "Osy" i niekiedy zasila ją swymi dowcipami), wraz z wyż. cyt. listem przysłał nam 3 banknoty,, każdy po 10,000 marek niem., banknoty emitowane w roku 1922, czyli ich wartość jest mniejsza, niż cena zwyczajnej koperty, w której zostały przysłane.

Udał się p. Piotrowi żart, ale jego wykonanie naraziłoby "Osę" na przykre następstwa. Dlatego banknoty te równocześnie odsyłamy ich właścicielowi.

"Czytalski"

DJABEŁ W ORNACIE

"Diabeł się ubrał w ornat
i ogonem dzwoni".
czyli Hess ratować świat
chce z wojennej toni,
Lecz z diabła NIGDY
nie zrobisz anioła.
Wilk w owczej skórze
dziś o pokój woła,
czując, że "wilków"
nie minie zagłada.
Rudolf Hess w Anglii
o pokoju gada.

Za cywilną odwagę

za to, że "OSA" "siecze niemiłosiernie wszelkie kołtuństwo", polubił ją i zaprenumerował p. Fr. TRUSZKIEWICZ z Los Angeles, Calif., który dotychczas kupował "Osę" w tamtejszych kioskach. Bardzo dziękujemy.

"Oślą Łączkę" lubi

w OSIE najwięcej p. J. CHUDY z Hartford i nadesłał nam parę zabawnych "kwiatków" ale za mało. Gorąco prosimy o więcej, aby było co kosić na tamtej "oślej łące".

AMERYKAŃSKA WOJNA TROJAŃSKA

Począwszy od 13-go numeru "Osy" zamieszczamy w niej "na raty" straszliwą parodię ILIADY. Odpowiednikami homeryckich bogów i bohaterów, jacy walczyli pod Troją, są w tej "osianej" ILIADZIE NA WESOŁO najwybitniejsi Rodacy w Ameryce, zarówno 'tubylcy", jak i tutejsi urzędowi przedstawiciele Polski. Znaczną ich część przedstawiliśmy w PIEŚNI PIERWSZEJ, podczas gdy PIEŚŃ DRUGA była poświęcona wyłącznie ACHI-YOLLESOWI, czyli redaktorowi Yollesowi. W PIEŚNI TRZECIEJ opiewała "Osa" czyny dwóch AJAKSÓW, t. j. generała Wieniawy-Długoszowskiego i dra Gawrońskiego, b. konsula gen. z Chicago. Bohaterami PIEŚNI CZWARTEJ są p. Świetlik (król PRIAM, władca Troji i p. Węgrzynek (król AGAMEMNON, główny wódz sanato-Achajów). Itd. itd.

PIEŚŃ CZWARTA

(Ilustruje ją karykatura na stronie 1-ej, przedstawiająca pojedynek nowojorskiego Agamemnona z chicagowskim Priamem)

W kwietniu nie lała się krew
Krew czarna, ta z kałamarzy,
bo wtedy zwiedzał kraj: BOSS
ministrów, ambasadorów,
lecz gdy odfrunął znów hen,
gdzie dziś los świata się waży,
zaraz się wzięła za łby
garść wodzów skorych do sporów.

Najpierw OTWARTY więc LIST,
twardy i ostry jak pika
wystrzelił przez "Nowy Świat"
z Agamemnonowej dłoni
i drasnął gdzieś jego grot
Króla Priama — ŚWIETLIKA,
lecz mu nie zdarł korony
zyskanej w Radzie Polonji.

W mig na to Priamowa dłoń
swój oszczep DŁUGI okrutnie
cisnęła z "Dziennika" szpalt
i znów odpisał WĘGRZYNEK,
a nam się zdaje wciąż tak,
że NIEPOTRZEBNE ich kłótnie;
dzieciom w Polsce—miast pomóc—
ZASZKODZIŁ ich pojedynek.

(Następne "Pieśni" AMERYKAŃSKIEJ WOJNY TROJAŃSKIEJ ukażą się niebawem).

OŚLA ŁĄCZKA

Większość polskich "radio-godzinników" w USA znęca się bez litości nad mową ojczystą, a poza tym wyplata głupstwa wręcz niesamowite. Najgorsze "RADIO-BZDURY" przytoczyliśmy i wyśmialiśmy prawie rok temu w Nrze 6-tym "Osy". Spowodowało to poprawę, niestety chwilową tylko, gdyż obecnie Czytelnicy znowu zwracają nam uwagę na banialuki tego, czy innego radio-idioty, pardon, radioty. W lecie, mając więcej czasu, będziemy więc ponownie przysłuchiwali się polskim "radio-godzinkom". Dzisiaj zaś drukujemy nadesłane nam przez sędziwego Czytelnika z pod Buffalo, N. Y., wyjątki z reklamy, jaka tam na falach eteru . . . pokutuje. Oto są te radio-bzdurki:

"Szeroko rozwinięta kampania OBEJMUJE w tym tygodniu NIEMOWLE, ZNANE pod hasłem 'Baby week'. Dlatego mleczarnia . . . jest zawsze gotowa ułatwić wam PROBLEM KARMIENIA niemowlęcia, jak również DOROSŁEGO . . ."

— — — — — —

"Ostatnie RWĄCE wiadomości ze świata OBUDZIŁY publiczność amerykańską DO ZREALIZOWANIA FAKTU, że zboże jest NAJŻYWOTNIEJSZYM PROBLEMEM na świecie . . . "

— — — — — —

" . . . i od was, panie, jako STRAŻNICZKI ZDROWIA DOMOWNIKÓW zależny jest fizyczny DOBROBYT mężów i synów . . . . i od was zależne jest skuteczne wykonanie naszego DOZBROJENIA. Dlatego kupujcie chleb z piekarni . . . , który BUDUJE zdrowie, oddajcie mu więc panie należne na waszym stole miejsce . . ."

— — — — — —

"Skład A . . . ma w tym tygodniu wielkie kupno dla naszych pań, że byłoby wielką nieprzezornością je ominąć, zwłaszcza, że A . . . UPRZĄTA wszystkie płaszcze wiosenne . . . "

— — — — — —

"Są lenie ludzie, ale czy wiecie, że są i PRÓŻNIAKI-MYDŁA?! Kupujcie więc tylko PRACOWITE mydło marki . . . "

— — — — — —

"Najmniejsze niemowle, a po drugiej stronie silny, dorosły mężczyzna . . . WIWATUJĄ SZKLANKĄ mleka z mleczarni . . . "

— — — — — —

"Kiedy, jak kiedy, ale PODCHODZĄC do ołtarza w czerwcu, nasza młoda słuchaczka chce wyglądać jak zjawisko . . . "

— — — — — —

"Z zawiązanymi oczyma każda gosposia po samym zapachu wybierze chleb z piekarni . . . A rodzina po pierwszym CHRUPIĄCYM KĄsie jednym głośnym HURMEM przytaknie takiemu wyborowi . . . "

— — — — — —

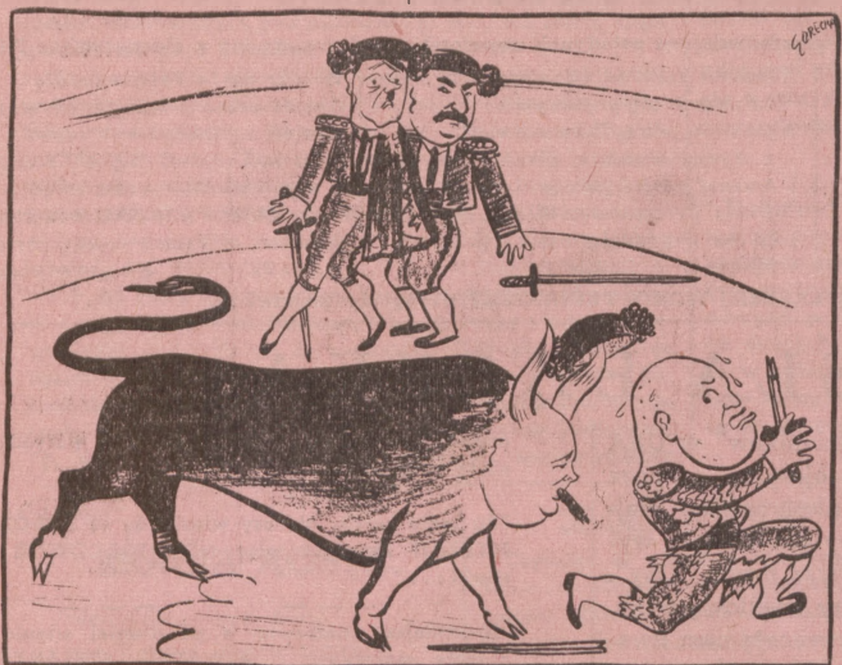
"Ciepłe promienie słońca, delikatny MUSK wiosennego wiatru PODSYCAJĄ cerę kobiety, ale prócz tych POMOCNIKÓW każda kobieta POTRZEBUJE MYDŁO o którego gatunku niema ANI JOTY WĄTPLIWOŚCI..."

Odpowiedzmy temu panu polszczyzną (?) taką samą: O, panie! Nie wiemy kto — WIWATUJĄC MLEKIEM — naraził twój mózg na delikatny MUSK; to sprawa STRAŻNICZEK ZDROWIA PODSYCAJĄCYCH fizyczny DOBROBYT i zawsze gotowych ułatwić PROBLEM KARMIENIA DOROSŁEGO. Natomiast pańskie RWĄCE radio-bzdury OBUDZIŁY nas do ZREALIZOWANIA FAKTU, iż nie może być WĄTPLIWOŚCI ANI JOTY, że z pana radioty jest większy kawał I D I O T Y !

WALKA BYKÓW

(Można to śpiewać na melodię znanej piosenki żołnierskiej: "Madelon.")

Areną walki
stał się cały świat,
gdy matadorów
trzech ruszyło w bój:
Adolfo oraz
Jose, jego brat
i don Benito
znany rybi wuj.
Zgrana ta
oprawców klika,
wpadłszy w swój
krwiożerczy szał.



obskoczyła
zewsząd byka.
"John Bull" się ten
buhaj zwał.
Nagle zabrzmiał ryk,
lecz nie ryknął byk,
ale don Benito, który
jął wiać w mig.
Wiał ze Somalji
tak aż się kurzyło,
wiał z Erytrei,
Z Libji zresztą też,
w Abisynji potłukł sobie ryło,
plus coś niżej;
co? chyba wiesz!
Widząc to, w strachu
wytrzeszczali oczy
senior Adolfo
i don Jose druh,
przeczuwając,
że byk TAKŻE skoczy
na nich dwóch,
na nich dwóch,
na nich dwóch!

SZCZEROŚĆ

"Czy pański pies jest dobrze wychowany?"

"Jeszcze jak! Gdyby umiał mówić, nie chciałby w ogóle rozmawiać z żadnym z nas!"

KIEDY LEPIEJ?

Uchodźca pewien, przybywszy do New Yorku poszedł na odczyt tak nudny, że już po kilku minutach zaczął serdecznie ziewać. Oburzyło to jego sąsiada:

"Czyś pan zwariował?! Odczyt dopiero się zaczął, a pan już ziewa?!"

Uchodźca spojrzał ze zdumieniem na mówiącego:

"Pan wybaczy", tłumaczył się grzecznie, "ale nie miałem pojęcia, że u was tutaj panuje zwyczaj ziewania po odczycie!"

NAŚLADUJ "OSĘ"

Zwykle na początku zimy
zjawiają się ANONIMY
i mrą z wiosną. Jednak trwa ta
plaga aż do końca lata
w kraju, w którym procent duży
jest śmierdzieli, czyli tchórzy.

Tchórz podpisać się nie waży
na swym liście, ale marzy,
by zobaczyć to naocznie
jak adresat gryźć się pocznie;
dzięki tchórzy tej "zalecie",
bez trudu ich WYKRYJECIE.

Nieprzeciętnym zaś idiotą
jest ten, kto się martwi o to,
co zawiera list-anonim:
"Osa" przemknie okiem po nim,
(bo nuż podpis jest gdzieś w środku.)
potem topi **list w WYCHODKU.**

Naśladujcie te metody
"Osy" (ze spuszczaniem wody),
a wy, tchórze piszcie częściej,
jeśli wam to daje szczęście,
tylko piszcie, proszę szczerze,
na bardzo MIĘKKIM papierze.

OBRAZY NIE BYŁO

"Słuchaj-no, Moniuś, czy to prawda, że ty będziesz potrzebował mieć pojedynek z Szajnemanem?"

"Mówią, że dostałeś od niego po pysku."

"Ani się zaczyna! Ani nawet raz w pysk prawidłowo nie dostałem, więc obrazy nie było. Szajneman tylko mnie kopnął i zrzucił ze schodów."

TYLKO WTEDY

Dwóch przyjaciół rozmawia "poufnie":

"Powiedz mi, Józiu, czy to prawda, że twoja żona ma zawsze ostatnie słowo?"

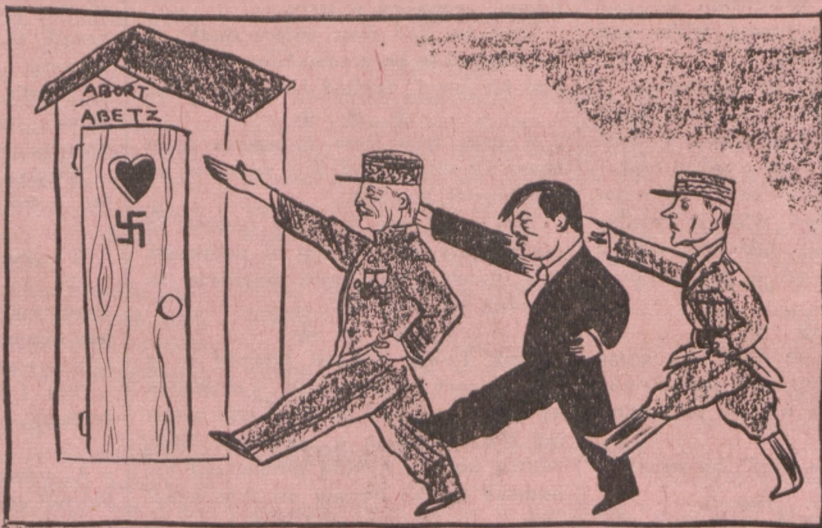
"No, nie zawsze. Zdarza się czasami, że ona zasypia wcześniej ode mnie."

PARADA PAROBKÓW HITLERA

Raz . . . i dwa . . . i trzy . . . i cztery,
Raz . . . i dwa . . . i trzy . . . i cztery,
maszeruja "bohatery";
pruskim krokiem maszerują.
dziś dla Niemców respekt czują,
dziś bożkami ich: Hitlery!
Raz . . . i dwa . . . i trzy . . . i cztery,
Raz . . . i dwa . . . i trzy . . . i cztery,

Raz . . . i dwa . . . i . . . Laval, klawo!
Petain, nogi podnoś żwawo,
Weygand, mocniej wykręć w prawo,
bo w Paryżu, vel w tej budce
Abetz będzie królem wkrótce.
Łapy w górę, do cholery!
Twarz? Wdzięczności wyraz szczery!
Raz . . . i dwa . . . i trzy . . . i cztery,

Lewa, prawa,
lewa, prawa,
i już zasad
jest naprawa;
przesąd: honor,
nonsens: sława,
ideały
takie głupie
dziś Francuzi
mają w... słupie
"Wacht am Rhein"
sie
w Francji śpiewa,
przykład Niemców
tak rozgrzewa
z lewa, prawa,
z prawa, lewa.



Prawa, lewa,
lewa, prawa,
ten hołd, smutna
to zabawa,
lecz cóż; Vichy,
nie Warszawa!
Vichy tylko
z wody słynie,
która równa
się rycynie.
Pij ją, Francjo
zamiast piwa
i niech hańbę
twą już zmywa
REWOLUCJI
lewatywa

SPÓŁKA AUTORSKA

Lola spotyka na ulicy przyjaciółkę.

"Ach, jakie piękne futro!" woła Lola. "Skąd je masz? Pewnie od męża . . . ?"

"Częściowo."

"Jak to, częściowo?!"

"Bo pomysł tego kupna był mój."

PRAKTYCZNY PIES

"A gdzież jest twój pies?"

"Nie ma go, niestety. Wierne stworzenie spełniło bohatersko swój obowiązek i wyratowało mnie z krytycznej sytuacji, ale..."

"Jak-że to było? Gadaj!"

"Ano, zgrałem się w karty do nitki i za 20 dolarów sprzedałem swego psa."

POMIESZAŁO JEJ SIĘ

W berlińskim biurze pośrednictwa pracy urzędnik egzaminuje jedną z bezrobotnych Niemek:

"Imię i nazwisko?"

"Brygida Stein."

"Zawód?"

"Służąca."

"Gdzie pani chce służyć: u chrześcijan, czy u Żydów?"

"Mnie to tam wszystko jedno. Mogę i u Żydów, byle tylko byli aryjczykami."

PŁAĆ ZA NIEUWAGĘ!

"Ile jestem panu doktorowi winien za całe to leczenie?"

"Trzydzieści dolarów?"

"Co, czterdzieści? Ano, zgoda."

"Pan nie uważał. Ja mówiłem: pięćdziesiąt!"

PO SZKOCKU

Donald Mac Kirby wygrał na loterii 100,000 funtów szterlingów. Uradowany, postanowił uczcić ten szczęśliwy dzień i pójść do kina ze swym małym synkiem.

"Nie należy jednak trwonić pieniędzy bezcelowo," rzekł po drodze; "wezmę cię na kolana i w ten sposób zapłacimy tylko za jeden bilet."

Po przybyciu do kina Mac Kirby zapytał kasierkę, ile kosztuje najtańszy bilet.

"Cztery pensy, a dzieci płacą połowę."

"Wobec tego poproszę o pół biletu dla mojego synka."

"A pan?"

"Ja usiądę mu na kolanach!"

Śmiech nie będzie wcale grzechem,
jeśliś "dajma" jest gotowy
dać na FUNDUSZ RATUNKOWY,
ile razy parskniesz śmiechem.

AMERICAN JOKES

One day during the first World War a new recruit approached General Pershing with these words: "Hey, buddy, give me a light, will you?"

The General handed the rookie a match for his cigarette, while some soldiers looked on aghast. When they told their new buddy the name of the distinguished gentleman he had accosted, the boy turned white and ran after the General.

"I'm sorry, sir," he stuttered. "I didn't recognize you. I've only been here a couple of hours, and I don't know one uniform from another and..."

"That's all right, son," General Pershing interrupted with a twinkle in his eyes. "Only take my advice and never try it on a second lieutenant."

★ ★ ★

Up in Canada an American came across a lonely hut and interviewed the proprietor with a view to writing up the locality.

"Whose house is this?" he asked.

"Moggs."

"What in the world is it built of?"

"Logs."

"Any animals natural to the locality?"

"Frogs."

"What sort of soil have you?"

"Bogs."

"How about the climate?"

"Fogs."

"What do you live on chiefly?"

"Hogs."

"Have you any friends?"

"Dogs."

An eccentric beggar thus laconically addressed a lady:

"Will you, madam, give me a drink of water, for I am so hungry I don't know where to stay tonight?"

★ ★ ★

"I can't see why, because a woman marries a man, she should take his name," remarked a lady.

"Just so. The poor fellow ought to be allowed to keep something he could call his own!" replied her lesser half.

★ ★ ★

A man who lives alongside of a cemetery was asked if it was not an unpleasant location.

"No," said he; "I never resided in all my life with a set of neighbors that minded their own business so steadily as they do."

★ ★ ★

Mark Twain listened intently to a long speech delivered in Washington by a distinguished Senator, and meeting the statesman a few days later, twitted him for having plagiarized his address to the Senate on that occasion.

"Why, Senator," declared the humorist, "I have a very old book in my library which contains every word of that speech."

"I insist, sir, that my speech was entirely original. I would not stoop to so contemptible a thing as deliberate plagiarish, sir, and I defy you to produce the book you have mentioned."

The following day Twain sent the stateman an old copy of Webster's dictionary.

The woman rushed into the book store and threw a volume on the counter.

"You sold me this book," she stormed, "and now I want my money back."

The Clerk was puzzled and turned instinctively to Dr. Marczynski, author of the book in question, who happened to be in the store at the moment.

"What's the trouble with it, madam?" asked Dr. Marczynski, graciously.

"Plenty," replied the woman angrily. "I didn't like the way it ended!"...

★ ★ ★

"I suffer from sleeplessness."

"So do I. I haven't been able to sleep well for some time. My doctor has diagnosed the condition as 'insomnia neurotica.'

"But I have reason to call it 'infanticus'.

★ ★ ★

A pompus footman, who plumed himself upon his correctness of speech, made the following announcement in ushering a Mr. Foote and his two daughters into the drawing room at a fashionable function:

"Mr. Foote and the two Misses Feet."

★ ★ ★

Speaking to an intimate friend, the restaurant owner sighed dolefully and complained as follows:

"Many of my patrons consider the silverware as a kind of medicine to be taken after meals."

OSZUST ZMYKA DO "MEKSYKA"?!

Tuż przed zamknięciem numeru zawiadomiono "Osę", że znany specjalista od nabierania naiwnych Rodaków na grubszą gotówkę, nagle WYJECHAŁ wczoraj do Meksyku!!

Czy to plotka, czy prawda, dziś jeszcze nie wiemy. Natomiast wiemy, że jedna z licznych ofiar tego cynicznego łapichłopa miała w czerwcu zażądać jego uwięzienia i zamierzała w tej sprawie udać się wprost do znanego z energii prokuratora D., w towarzystwie swego adwokata.

Być może więc, że łapichłop dowiedział się o tym i co prędzej zbiegł. Wątpimy jednak, czy uciekł do Meksyku, gdzie Polaków jest mało, on zaś żerował dotychczas tylko na łatwowierności Polaków.

Gdy uzyskamy dokładniejsze informacje, do sprawy tej powrócimy i podamy nazwisko zbiega oraz jego rysopis, aby mu utrudnić naciąganie Rodaków w okolicy jego nowej siedziby. Nie tracimy wszelako nadziei, że jego ostatnią siedzibą będzie solidny gmach z zakratowanymi oknami, n. p. w Sing-Sing, gdzie siedziałby od dawna, gdyby jego ofiary nie były zwlekały tyle lat z akcją, jaką rozpoczęły dopiero teraz.

SENNIK NIEZRÓWNANY
BO WYPRÓBOWANY

(Począwszy od lutego 1941 r. drukujemy w OSIE 'na raty' jej niezwykły SENNIK, którego małą część zamieszczamy poniżej. Kto chce skompletować sobie wszystkie części tego SENNIKA, niech zrobi to co radzimy na stronie 4-tej).

GRA

w karty, jeśli się przyśni, oznacza wygranie większej sumy, lecz niekoniecznie przez Ciebie. Gra baseball, golfa, kiczkę, kręgle, tenisa, ping-pong, itp., to bardzo pomyślny sen; patrz pod SPORTY. Gra w cymbergaja, lub w piegi wróży wesołe starokawalerstwo. Gra na puzonie, helikonie, flecie, klarnecie itp., gra na czyichś nerwach wywołuje zatargi z sąsiadami, niekiedy bez uszkodzenia ciała. 8,27,59,416.

GRABARZ

Niezwykłe korzystny sen, bowiem spełnią się wkrótce marzenia Twoich spadkobierców. Doskonałego figla możesz im spłatać przez zmianę testamentu; 13,26,78,910.

GRABIE

to symbol porządku w gospodarstwie rolnym, a zarazem kłótni kobiet, w myśl ludowego przysłowia: "Jedna baba drugiej babie wsadziła do . . . grabie"; 5,16,37,248.

GRAD

Nie zalegaj z zapłatą składki ubezpieczenia (raty asekuracji), bo grozi Ci pożar, kradzież, gradobicie, lub podobne mordobicie ze strony losu; 7,14,28, 350,630.

GRAMOFON

był niezawodnie jedną z plag egipskich. Używa się więc tego instrumentu dla skrócenia wizyty gaduł, plotkarek, itp., czyli sen o gramofonie wróży Ci niezbyt miłą wizytę. Patrz także pod: ARMATA, tam również liczby.

GRANAT

Duża niespodzianka. Patrz pod: BOMBA.

GROCH

Przyjemny w skutkach sen. Szukaj pod: FASOLA.

GROMNICA

Pogrzeb w rodzinie, stypa i spadek; 31,62,87,109.

GROŹBA

Nic się nie bój; kto grozi, ten snadź sam jest w strachu; 3,24,51,876.

GRÓB

Wcale pomyślny sen; patrz pod: GROMNICA.

GRUNT

kupować, pono najlepsza lokata pieniędzy, acz z drugiej strony mawiało się w kraju: "Grunt, to forsa!". Tak czy owak, sen ten wróży, iż dobrze ulokujesz Swe pieniądze, o ile będziesz unikał notorycznych łapichłopów; 11,34, 67,258.

GRUSZKA

jak wykazują najnowsze badania, to bardzo wytrzymałe drzewo. Bywały wypadki, że silna burza nawet dęby łamała, a gruszka jak stała, tak stoi. Czy to zasługa jej elastycznej giętkości, czy długości korzeni, niewiadomo. W każdym razie sen o gruszce wróży matuzalową długowieczność; 67, 149,151,9491.

GRUZ

widzieć, źle; gruz wywozić, pomyślny rozwój interesów; 28,40,53,769.

GRUŹLIK

widziany w śnie oznacza galopujące suchoty kieszeniowe; 10,25,99,100.

GRZECH

popełniony w śnie jest szczególnie przyjemny, bo spowiadać się z niego nie trzeba. Nie należy jednak takiego snu uważać za proroczy; 12,36,48,720.

GRZMOT

Ktoś chce Cię wygrzmocić, więc nie irytuj go, a unikniesz tego masażu; 4,16,32,800.

GRZYB

Jeśli już koniecznie chcesz zbierać grzyby, to czyń to w liczniejszym towarzystwie; zbieranie grzybów we dwoje zwykle powoduje przylot bociana; patrz pod: BOCIAN.

GULASZ

czyli — w narzeczu gastronomicznym — przegląd tygodniowy. Strujesz się czymś z własnej winy, bo trzeba stołować się tylko w dobrych restauracjach, które niekiedy "Osa" ogłasza; 6,18,42,300.

GUMA

do żucia przylepione do podeszwy; — na próżno chcesz odczepić się od natręta. W ogóle wyroby gumowe w śnie wróżą kłopoty i ryzyko; 3,21,699, 606.

GUZIK

Nic nie zarobisz na tym interesie, który masz na myśli; 9,18,45,270.

GWIAZDA

Rychły ślub, a wkrótce potem jakiś nieznany Ci dotąd fakt z przeszłości Twego małżonka huknie Cię jak obuchem w łepek tak, że wszystkie gwiazdy zobaczysz. Bardzo zabawny sen. 19,28,54,760.

GWÓŹDŹ

zależy w czym; jeśli we własnej stopie, — skaleczysz się lekko, gangrena prawie pewna, za to amputacji nogi, ręki, itp. Ci nie zrobią, bo już będzie na to za późno; 7,17,34,280.

HABIT

Ktoś z Twej rodziny wstąpi do klasztoru. Ciesz się, bo będzie Cię miał kto doglądać w chorobie; 39,54,72,518.

HACZYK

Połkniesz haczyk aż miło, albo dosłownie, albo w tym sensie, że dasz się złapać na jakąś przynętę; 8,16,44,320.

HAFTOWAĆ

Spokój domowego ogniska, ale nie zawsze Twego; 26,78,79,815.

HAK

Pomyślny sen. Powiesi się ktoś z Twoich znajomych, a sznur po wisielcu przynosi szczęście głupcom. Nie daj się więc uprzedzić i zabierz ten sznur; 2,14,38,567.

HAŁAS

słyszeć we śnie, niemiła przygoda, n.p. wrócisz do domu bez ubrania, a za to z ładnym garniturem sińców; 6,17,28,395.

(Ciąg dalszy na stronie 12-ej)

OSA

(THE WASP)
The Polish Magazine of Humor and Satire
8114—34th AVE., Apt. 43
JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y. — U. S. A.
Phone: NEwtown 9-6311

Editor: Dr. Antoni St. MARCZYŃSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)
Three months (kwartalna) $1.25
Six months (półroczna) $2.50
One year (roczna) $5.00

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

CENY OGŁOSZEŃ W "OSIE":

Za całą stronę	$50.00
Za pół strony	25.00
Za ćwierć strony	13.00
Za ósmą część strony	7.00
Za szesnastą część strony	4.00
Za cal kolumny (licząc 3 kolumny na stronę)	2.00

"OSA" pragnie wychodzić co tydzień i na pewno kiedyś tygodnikiem — będzie. Lecz na razie — z bardzo ważnych powodów — musi wychodzić w dłuższych okresach czasu. Pomimo to ani Prenumeratorzy obecni, ani przyszli nie poniosą absolutnie

żadnej straty!

Bowiem, kto zapłacił, lub zapłaci prenumeratę za kwartał, (t. j. $1.25) otrzyma 13 kolejnych numerów "OSY", kto zapłacił $2.50, dostanie ich 26, a kto wpłacił $5.00, otrzyma 52 numery "OSY".

W ten sposób k a ż d y Prenumerator dostanie to, co Mu się słusznie należy, tylko w ciągu nieco dłuższego czasu, niż przewidywało się przy narodzinach "OSY".

ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ

The Polish MAGAZINE "OSA"
8114—34th AVENUE (Apt. 43)
JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y.
(Adres ten można wyciąć i nakleić na kopercie)

Załączam $.............. ct.............. (gotówką) (czekiem) (w "money order") (w znaczkach pocztowych) i proszę o stałe wysyłanie "OSY" — począwszy od jej numeru .... — na następujący adres:

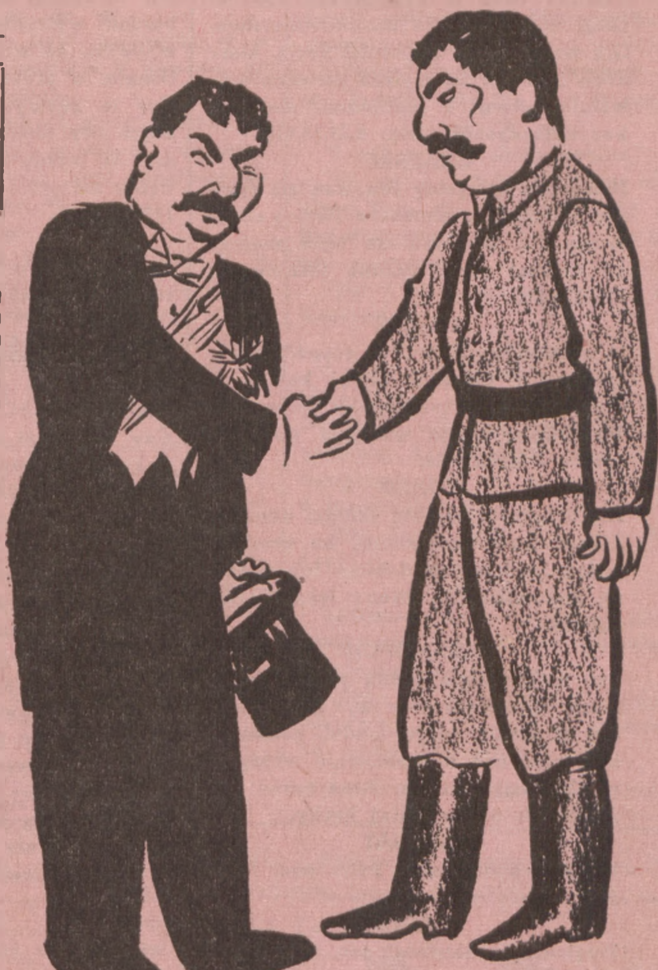
Imię i nazwisko..............................

Numer domu i ulica..............................

Miasto i Stan..............................

AUTONOMINACJA

Gdy w Europie się ściemniło,
husia siusia husia sia,
Hitler bęc Stalina w ryło,
husia siusia husia sia,
i tak potem rzekł do niego:
"twój Mołotow do niczego,
ty premiera weź nowego,
mnie najbardziej po-słusz-ne-go."
Tra la la, Stalin długo suszył łeb,
tra la la, czy jest w Rosji taki kiep?
tra la la, wreszcie krzyknął: "Już go mam!"
i premierem uroczyście
mianował się sam!



Nie żadnego więc wyskrobka
husia siusia husia sia,
ma dziś Hitler za parobka
husia siusia husia sia,
lecz Stalina, który za to
będzie nudził całe lato:
"Adolf, co jest ze zapłatą?"
aż mu Hitler rzeknie na to:
"Tra la la, gdy podbiję cały świat,
tra la la, podzielę się z tobą rad,
tra la la, ty dostaniesz Leningrad
i ordery nasze dwa . . . a resztę świata JA!

HEJ, DO WOJSKA, MARSA SYNY!

W poprzednim numerze "Osy" napiętnowałem obłudę tych rodaków, którzy przez 13 lat wielbili DYKTATURY i stanąłem w obronie atakowanego przez nich perfidnie obecnego, DEMOKRATYCZNEGO Rządu, R. P. Oburzyło to srodze kilku b. synów Marsa, a reakcja ich była następująca:

1). P. Tadeusz JANISZEWSKI z dyrekcji fmy "DAL" (która miała monopol na eksport polskich szynek), wymówił mi swą dawną prenumeratę "Osy", ponieważ ta, jak pisze, "ostatnio" jęła uprawiać 'tani oportunizm polityczny" . . . Święta prawda, że TANI. Gdy odliczyć od nowych prenumerat z maja b. r. te, jakie straciłem na skutek treści Nru 16-go "Osy", różnica wyniesie $10. Czyli akurat setną część miesięcznej pensji dyrektorskiej, jaką brał w "DAL'u" ten czy ów zwolennik dawnego, DROGIEGO oportunizmu.

Ha, gdybym był tak, jak p. inż. Janiszewski: MŁODYM i KAWALEREM i OFICEREM rezerwy i LOTNIKIEM, na pewno już 20 miesięcy temu byłbym był zaczął ciskać bomby na siedziby niemieckich katów naszej Ojczyzny. Niestety, nie posiadam żadnej z tych godnych zazdrości kwalifikacyj p. Janiszewskiego i przeto muszę żyć z "taniego oportunizmu", zadekowany bezpiecznie w New Yorku, o 2 dzielnice na północ od pana J.

2), P. W. MAŹNICKI, "b. Legionista 1-szej Brygady" uraczył mnie "Listem otwartym". Wydrukowano mu to cudo najpierw w dzienniku, gdzie nacz. redaktorem jest gen. Wieniawa-Długoszowski, który powinien był eks-towarzyszowi broni poprawić jego elaborat, bo roi się w nim od takich kwiatuszków: 'artykÓł," . . . "przechodząc całą kOmpanię Legionową i SZCZEPIORNE" . . . "zdążała szyPkiEm tempem do polepRZenia" . . . "żyjemy z dumą NA WIEŚCI jakie nas dochodzą o boCHaterstwie Armji Polskiej PRZEWAŻNIE Z WYCZYNÓW lotników" . . . "Narazie (razem!) niechciałbym (razem!) jątrzyć naszE CHojne serca, które PRACUJĄ wspólnie prUcz takich, jak dr. Marczyński" . . itd. itp.

Stojąca na tym samym poziomie chaotyczna treść "Listu otwartego" poświęcona jest głównie autoreklamie p. Maźnickiego. Dlatego "uczepię się" tylko owych "CHojnych" serc i poradzę p. Maźnickiemu, by Sobie przeczytał Nr. 13 "Osy". Tam bowiem na str. 2 udowodniłem, że — biorąc przeciętnie — Polacy w USA dali na rzecz Polski w ciągu CAŁEGO ROKU 1940 zaledwie po 5 centów!! Tak wygląda hojność tutejszych "CHojnych" serc

3). P. pułkownik Czesław ŁUKASZKIEWICZ, odkąd "Osa" odrzuciła zbyt drogą ofertę jego drukarni, atakuje mnie w prasie stale i stale tchórzliwie. Za mało snadź jeszcze obeznany z prawem, sądzi, że jeśli nie wymienia mego nazwiska, to nie narazi się na konsekwencje swoich ciągłych oszczerstw, których litanię adwokaci sumiennie spisują. Ha, spotka go przykry zawód, jak w sprawie J. Janika, z którym w tych dniach przegrał pro-



Czesław Łukaszkiewicz, jako komendant powiatu warszawskiego Związku Strzeleckiego w 1934 roku
Serdeczne Życzenia Szczęśliwego Nowego Roku

ces w Sądzie. (Odpis wyroku zamieścimy o ile Czytelnicy tego zażądają).

Z powodu treści Nru 16. "Osy" p. Łukaszkiewicz napadł na mnie w "Ameryka-Echo" i radzi tam szyderczo, żeby mi nareszcie przywdziano mundur żołnierski.

Nie z poboru, panie Ł., ale jako OCHOTNIK miałem zaszczyt bronić Ojczyzny w mundurze polskiego piechura 2 razy (w 1918-19 i 1920-21) i dowieść tego mogę! Natomiast nie mogę ani rusz dowiedzieć się od wspólnych znajomych, gdzie i kiedy p. Łukaszkiewicz wojował za Polskę tak dzielnie, iż pułkownikiem się nazywa. Ani w jakich to bitwach dosłużył się tylu orderów, które widać na zamieszczonej tu fotografii, a których kolekcja nie wydaje się być mniejszą od słynnej kolekcji Goeringa.

Dziś do Wojska Polskiego nie przyjmują ochotników powyżej 40-tu lat, więc ani ja, ani p. Cz. Łukaszkiewicz szans już nie mamy, choć może zrobiliby wyjątek dla doświadczonego pułkownika. Aliści p. Łukaszkiewicz ma rosłego jak dąb syna właśnie w wieku poborowym. Czy miły ten młodzian już lata nad Niemcami wraz z naszą eskadrą 303, czy jeszcze nadal tkwi w New Yorku? P. Pułkownik Ł. powinien i to wyjaśnić w prasie, skoro tak szyderczo zachęca do noszenia munduru ludzi starszych o 24 lata od jego syna.

4). Listę rozsierdzonych na mnie b. synów Marsa zamyka p. Wiktor ŚLIMIŃSKI z Chicago, "porucznik Wojsk Polskich." Osobnik ten popełnił olbrzymie liścidło wypełnione obrzydliwymi wyzwiskami i kryminalnymi zarzutami, którymi obsypuje — nie mnie, lecz: — najczcigodniejszych polskich bohaterów, mężów stanu, wodzów, dostojników itp. Na stronie 5-ej swego ohydnego paszkwilu p. Śliminski wyraża przypuszczenie, że po przeczytaniu jego wypocin uznam go za komunistę, albo za nazistę albo za szalonego.

Zgadł pan, panie S. Istotnie posądzałem pana kolejno o komunizm, nazizm i obłąkanie, aż wreszcie przyjąłem tę trzecią hipotezę. Ale proszę nie wpadać w rozpacz, panie S. Dziś psychiatrzy potrafią wyleczyć nawet jeszcze gorszych wariatów, byle nie zwlekać z kuracją. Niech pan ją zacznie natychmiast, aby pan zdążył wyzdrowieć do zimy i zdążył na wiosnę r. 1942 objąć komendę nad kompanią, szwadronem, czy baterią Ochotników naszych w Kanadzie, lub raczej już w Europie. O ile oczywiście był pan naprawdę porucznikiem Wojsk Polskich,

Ufff, zmachałem się uczciwie, ale to przecież nie żarty walczyć (choćby piórem) na raz z 4-ma dziarskimi synami MARSA, tego groźnego bożka, którego nazwiska nie należy nigdy czytać od tyłu! Odsapnąwszy zaś po znojach "bitwy", mówię pojednawczo:

Zamiast zmuszać redaktora
do tak długiej pisaniny,
dziś, gdy walk o Wolność pora,
marsz do wojska, Marsa Syny!

MISTRZ "CIĘTEJ PIÓRY"

Wielka szkoda, że p. Kazis Vidikauskas jeszcze nie wydał swych poezyj zbiorowo. Taka książka miałaby szalone powodzenie w Anglii, gdzie teraz przebywa tyle tysięcy Polaków z wykształceniem, a tylko tacy potrafią należycie ocenić produkty ducha p. Vidikauskasa. Wiedząc, że tacy (acz b. nieliczni) są także w USA, zamieszczamy poniżej wyjątki z kilku utworów tego płodnego poety, a wyrażenia szczególnie oryginalne drukujemy dużymi literami.

Oto zakończenie poematu o Kunigasie Giedyminie:

Więc choć duch jego jest dziś tam, gdzie sam Bóg króluje,
lecz bywa on i tu—NIE KŁAM! więc wśród nas EGZYSTUJE,
gdzie jest natchnieniem dla nas on i jakby WERWĄ ŻYCIA,
tak jak i drugim wielcy są choć są też i na szczycie . . .
On, który walczył też jak lew, broniąc i Lachów strony,
a broniąc Litwę, przelał krew, on grotem ugodzony.

Mistrzu Vidikauskasie, ty także — NIE KŁAM! nie wypieraj się, — ty także jesteś ugodzony. Mianowicie kopytem Pegaza. Dzięki temu EGZYSTUJE w tobie WERWA ŻYCIA, której nowym przejawem jest twój wierszowany nekrolog dla: "ŻURNALISTY, pana Stefana Logay'a":

In Memoriam! powiadam dla "Wuja Stefana"
i, że już nie żyje, biadam w wieczór jak i zrana,
bo szlachetnym on był mężem, wielu o TEM ZNAŁO,
walczył piórem, nie orężem ze złem, jak PRZYSTAŁA.
Kochał wszystkich tak jak braci i to bez obłudy,
więc uczcijcie go Sarmaci, Ja i DRUDZY ludy!
Na grób jego złóżcie kwiaty, WSZCZEGÓLNOŚCI Panie,
nic, że pomknął on w zaświaty . . . tam, gdzie są niebianie,
lub: Requiescat in pace! . . . Mówcie jemu, Moście,
gdyż on walczył nie LADACE dla dobra ludzkości,
jak i ziomków w tej krainie, świat o której BAJA —
Wieczna pamięć! . . . mówcie NINIE wszyscy dla Logay'a
i ma JAŹŃ też z przed BOGIEMI z wami to powtarza,
bo w mem sercu cześć mu PŁONIE, jak dla LUMINIARZA!
i rycerza CIĘTEJ PIÓRY, wierzcie w to wy, Moście! itd. itd.

Wierzymy, że był on "ciętej pióry", lecz z ciebie, mistrzu, także jest kawał "luminIarza", ho, ho, jeszcze jaki, choć świat o tobie na razie tak mało BAJA. (Do "baja" znamy świetny rym!) Tylko czemu ty, mistrzu jesteś tak okrutny, że na grobie swego Logaya każesz układać kwiaty i kobiety? Ba, zaznaczasz z naciskiem, żeby tam złożyć "WSZCZEGÓLNOSCI panie". I dla naszego spokoju powinna twoja JAŹŃ wyjaśnić, czy twój ś. p. pupil obecnie drałuje przez zaświaty, czy cichutko sobie requiescat in pace. Bo raz piszesz, że leży, drugim razem, że pomyka.

Jeszcze piękniejszym poematem Vidikauskasa jest:

L U C Y F E R

Gdy Bóg stworzył Lucyfera, czyli NADANIOŁA,
to on z czasem rzekł, PSIACHERA! dumnie wzniósłszy
czoła:
"Wzniosę tron swój na zenicie wyżej gwiazd i słońca,
by królować mógł na szczycie stale, więc BEZ KOŃCA . . .
itd. itd.
Ale Michał wraz z swym chórem mieczem uzbrojony
krzyknął gromko: "Kto Jehowie, Stwórcy wszego świata
SPROSTOWAĆ zdoła?" i po głowie DLA tego WARJATA
zjechał swoim KORDELESEM, jak rycerz zuchwały . . .
itd. itd.
Powpadali do HADESA, do morza płomienia!
itd. itd.
za Jehowy UBLIŻENIE swojemi grzechami.

Mistrzu, któż tobie SPROSTOWAĆ zdoła?! Nikt PSIACHERA! Wszyscy powpadamy do HADESA zapomnienia, tylko ty ze swym KORDELESEM będziesz — jakby drugi ksiądz Baka — w pamięci ludzkiej żył "stale, więc BEZ KOŃCA."

W jednym z poprzednich numerów "Osy" cytowaliśmy wyjątki z Vidikauskasowej Ody na cześć generała "de Gola", któremu niech: "Bóg szczęście LEJE, jak LAŁ w swym czasie dla BONAPARTA, gdyż tego była JAŹŃ jego warta." W innym numerze przytoczyliśmy wiersz na cześć pani J. Bubeleni, w którym była mowa o nieprzyzwoitym zabobonie bandytów. O, sporo arcydzieł tego poety mamy w tece, lecz z braku miejsca możemy dziś zamieścić wyjątki jeszcze tylko z jednego wiersza, na cześć jakiegoś ś. p. Bobrowskiego, którego wieszcz Vidikauskas radzi nam pochować na Wawelu.

. . . Lecz że był on altruistą, kochał nawet wroga
to i ja będąc "kanklistą" PIEJE mu JAK MOGE
i jego też imię wielkie kreślę w MEMUARY,
aby czcił go człowiek wszelki, tak młody, jak stary,
jak czczą NINIE Sokratesa, mędrca nad mędrcami,
lub Dantego, co z HADESA gwarzył mieszkańcami.
itd. itd.
Trza by JAŹNI jego szczątki, bo był LUMINIARZEM
spoczywały jak pamiątki w Panteonie, marzę!
Na Wawelu więc w Krakowie, gdzie królów są groby
i gdzie leżą też wodzowie Polski przeszłej doby
i gdzie leżą zwłoki wieszcza hen! z krainy znicza
Litwy wolnej dotąd jeszcze, ZROZUM: Mickiewicza.



Czyż nie rozczula Was, Czytelnicy ta skromność Vidikauskasa, który o swej niepospolitej twórczości mówi "pieję, jak mogę"?! Czy nie zaimponowały Wam te jego "memuary"?! Czyż nie jest wzruszająca jego troskliwość o Wasze mózgownice, troskliwość uwydatniająca się w tym słowie: ZROZUM!

GROCH Z KAPUSTĄ

AMERYKA PRZODUJE

John Pumpernickel z New Yorku odwiedził kuzyna w Londynie. Obejrzawszy z grubsza miasto, poszli do teatru, gdzie grano właśnie Hamleta. Po przedstawieniu Londyńczyk zapytuje swego amerykańskiego kuzyna, jak mu się podobała sztuka.

"Niezła rzecz," odparł John, "tylko u Was w Europie wszystko jest zawsze spóźnione."

"Jak to? Nie rozumiem..."

"Widzisz, tę sztukę na przykład u nas, w Ameryce grali już 3 lata temu."

PONIEKĄD RACJA

Izaak z Ickiem rozmawiają na ulicy, gdzie w pewnej chwili mija ich jakaś elegancko ubrana dama. Izaak łapie Icka za rękę:

"Widzisz ty ją?"

"Dlaczego nie mam widzieć?"

"Przez nią straciłem 60,000 dolarów!"

"Nonsens. Skąd do ciebie taka duża suma? Ty nigdy w życiu ani 6,000 nie miałeś."

"Ja nie miałem", przyznaje Izaak", Ale ona ma 60,000 i nie chciała mnie za męża. To ja nie straciłem 60.000, sie pytam?!"

ROMANS POLITYCZNY

Admirał Nelson niekiedy
sypiał u Hamilton - lady,
a Hess podobnym "akordem"
chciał zacząć z Hamilton-lordem,
bo każdy wielki nazista,
to homoseksualista.

— — —

Herr Hitler nie mógł być rady
z kochanka nagłej tak zdrady
i uznał go za wariata,
który za byle kim lata:
więc ty miej serce, o lordzie
i dej Hessowi . . . po mordzie.

DWIE PANIE
CZYLI
POZORY MYLĄ

Była śniada, czarno-oka,
niemal chuda, dość wysoka,
ciemnowłosa, nieprzystępna,
szorstka, mruk i wciąż posępna,
więc widząc ją tak ponurą
"ona diabła ma za skórą".
rzekłem raz nie pomnę komu,
wychodząc z jej męża domu.

Była druga w innym mieście,
cud przy tamtej "złej" niewieście,
jasnowłosa, jasno-oka,
w biodrach nawet za szeroka,
godzinami paplająca,
uprzejmością tryskająca,
więc tak rzekłem do swej żony:
"patrz, to anioł jest wcielony!"

Przyszła wojna. Śniada pani
o wyjeździe z kraju ani
słyszeć chciała, jest w Warszawie,
i nie było listu prawie
od znajomych naszych wspólnych,
w którym z wieści ot, ogólnych,
nie "skręconoby" tak na nią:
"BOHATERKA to i ANIOŁ!"

Druga pani — ledwie działa
tam zagrzmiały — żwawo zwiała,
a co gorsze wnet stwierdziłem,
że się srodze pomyliłem,
bo jest ZŁA i zakłamana
i szpetnie WYRACHOWANA
w nowych przyjaciół doborze.
Jak pozory mylą. Boże!!!

W ANTYKWARNI

"Proszę o atlas", rzecze chłopczyk.

"Kawaler życzy sobie nowy atlas, czy używany? "pyta księgarz.

"Może być stary, — ale Ameryka to już musi w nim być musowo!"

ROZMOWA

"Taka pani młoda, droga pani Pierożek, a ma pani takie dorosłe dzieci. Pani chyba brała ślub bardzo wcześnie, co?"

"Gdzież-tam wcześnie; o szóstej wieczorem."

TAJEMNICA

Nauczyciel niemiecki w Berlinie zapytuje:

"A teraz powie mi na przykład Hans, z czego robi się kiełbasy."

Hans wstaje z ławki, lecz milczy.

"No? Już kto jak kto, ale ty, syn tak znanego rzeźnika w Berlinie, powinieneś to wiedzieć."

"Wiem, panie profesorze, ale powiedzieć nie mogę," bąka Hans pod nosem.

"Dlaczego? Czy to tajemnica?"

"Tak, panie profesorze. Mój tata zawsze mówi, że zęby mi wybije, jeśli komu powiem, z czego się dziś w Niemczech robi kiełbasy."

MIĘDZY MYŚLIWYMI

"Na ostatnim polowaniu, uważasz Karolku, ustrzeliłem dużego kangura."

"Tutaj?! Eee, bujasz."

"Prawdę świętą mówię, jak tobie zdrowia życzę!.... Szkoda, żeś nie widział, jak mój kangur, kiedy go trafiłem kulą w locie, trzepotał skrzydłami!"

GODNE NAŚLADOWANIA

Pani Władysława ROZBICKA (Boston, Mass.) przysłała nam pięć dolarów na cztery roczne prenumeraty "Osy" dla naszej Armii w Anglii. W imieniu tych czterech POLSKICH ŻOŁNIERZY, z których każdy będzie przez rok otrzymywał "Osę" składamy za to p. Rozbickiej serdeczne podziękowanie.

Wydawnictwo "OSY."

NOWY "ANIOŁEK POKOJU"

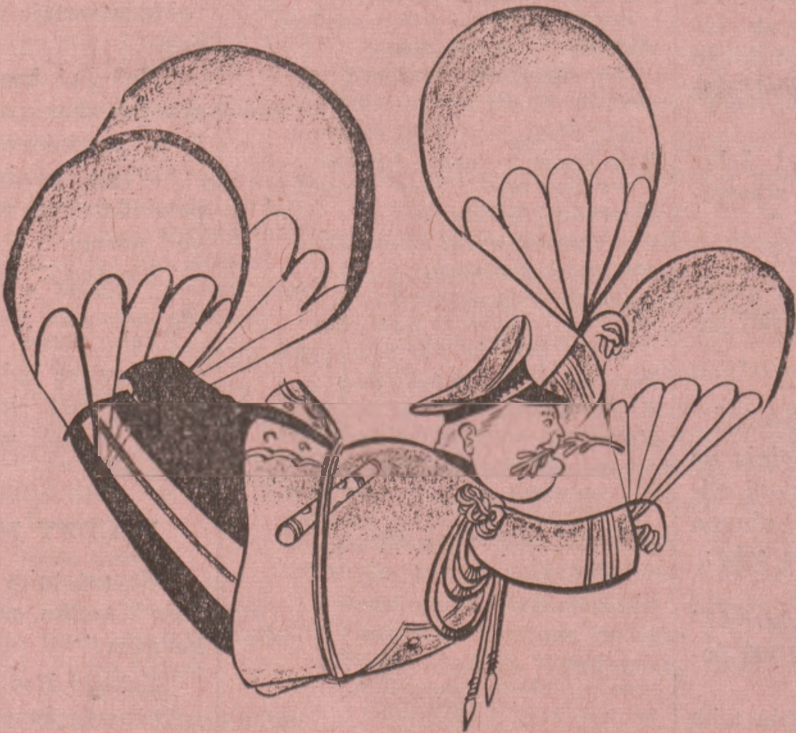
("Osa" ma od dawna w Berlinie kilkanaście świetnie ukrytych mikrofonów podsłuchowych. Dzięki temu zdołała podsłuchać smętny, poniżej zamieszczony monolog H. Goeringa. Pan G. był, zdaje się, trochę pijany, czyli mówił PRAWDĘ, bowiem "in vino veritas". Po tym wyjaśnieniu, oddajemy głos p. Goeringowi).

Hitler rzekł nam, że Hess wariat;
niech mu wierzy PROLETARIAT,
jest OD TEGO wszak!
Lecz ja marszałkowską głowę
mam, więc wieści URZĘDOWE
ZAWSZE czytam WSPAK.

Już DLATEGO, tam do biesa!
szedłbym dawno w ślady Hessa,
lecz — och, dolo zła! —
jak nie mogą dotąd SŁONIE
spuszczać się na spadochronie,
tak NIE MOGĘ ja.

Prócz mnie nie wie
jeszcze nikt tu,
że z powodu
złego WIKTU
uciekł od nas Hess,
dziś indyki,
żre masami,
jak my śledzie
z kartoflami,
ach, trącał to pies!

Bo niemiecka
kuchnia nasza
dziś człowieka
wręcz odstrasza,
wszystkiego jej brak,
a mnie los dał
taką tuszę,
że jeść bardzo
DUŻO muszę
i NIE BYLE JAK!



Bo pode mną
auto stęka,
a spadochron
z hukiem PĘKA,
na strzępy się rwie,
choć udźwiga
i Schmellinga,
mnie, marszałka
von Goeringa
nijak nie chce, nie!

Hm, lecz spadochrony CZTERY...
mnie, buławę
i ORDERY
unieść winny, hę?
Ano, gdy się
uda próba,
żegnaj mi
Hitlerio luba,
ja do Anglji mknę!

PRZYGODA

Tuż przed odejściem pociągu, wpada do wagonu zdyszany jegomość i klnie.

"Zdążyłem! Jednak zdążyłem! A to pech!"

"Pech?" dziwią się inni pasażerowie. "Chyba szczęście, a nie pech."

"Do chrzanu z takim szczęściem!" warczy tamten. "Byłem pewny, że się spóźnię na pociąg, więc walizki zostawiłem w domu!"

Kto kradł i dziś żyje w trwodze,
krytykuje "OSĘ" srodze.

Jak tam nereczki i szanowna wątroba?

Lekarze twierdzą, że śmiech odpędza choroby i starość. Jak obliczono niedawno temu, przeczytanie jednego numeru "Osy" PRZEDŁUŻA ŻYCIE O CAŁY MIESIĄC!! Czyż wobec tego nie warto zaprenumerować sobie "Osę" choćby tylko na rok i żyć w zdrowiu o tyle miesięcy więcej ?!

Jeśli jednak wyjątkowo, Ty, Szanowny Rodaku nie chcesz żyć długo, albo lubisz mieć chorą wątrobę, nerki, żołądek, itp., to pamiętaj, iż zgoła odmienne upodobania mają nasi DZIELNI LOTNICY, MARYNARZE i ŻOŁNIERZE w Anglii! Zaprenumeruj choć jednemu z nich (adresy mamy) "Osę", co kosztuje zaledwie $1.25 NA CAŁY ROK! Aplikacja na stronie 4-ej.

HURTOWNICZKA

Spotkałem na ulicy znajomą rodaczkę, młodą uroczą pannę, która oznajmiła mi z radością, że zaręczyła się niedawno.

"Winszuję," rzekłem.

"Dziękuję."

"I jest pani szczęśliwa?"

"Och, jeszcze jak! To naprawdę rozkoszne,... zwłaszcza, jeśli się jest zaręczoną w tajemnicy."

"Wybaczy pani, że zapytam... właściwie dlaczego?"

"Bo można mieć na raz kilku narzeczonych."

Kogo "OSA" bawi szczerze,
w tego czystą przeszłość wierzę.

NOWY ADRES "OSY" NA STRONIE 4-ej.